

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Eobdan Jarochoński

Nr. 11

Poznań, sobota dnia 9 stycznia 1932

Rok XXVII

Plenarne posiedzenie Sejmu

Warszawa, 8 I. (PAT). Posiedzenie Sejmu wyznaczono na wtorek, 12 b. m. popołudniu.

Min. Ghica w Warszawie

Warszawa, 8 I. (PAT). Dziś o godz. 8 wiecz. odbył się w apartamentach min. Zaleskiego obiad na cześć min. spraw zagr. Rumunii, ks. Ghici i jego otoczenia. W czasie obiadu wygłosił przemówienie min. Zaleski, na które odpowiedział min. Ghica.

Po obiedzie odbył się u pp. Zaleskich raut.

Warszawa, 8 I. (PAT). Bawiący w Warszawie min. spraw zagr. Rumunii Ghica złożył dziś przed południem wizytę min. spraw zagr. Zaleskiemu a następnie przeszedł do Rady min.

O godz. 12.30 min. Ghica w otoczeniu posła Rumunii w Warszawie p. Bilciurescu oraz attache wojskowego złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Obok pomnika ks. Poniatowskiego stanęła kompanja honorowa 36 p. p. ze sztandarem. Na chodnikach zgromadziła się licznie publiczność. — W chwili przyjazdu min. Ghici na pl. Saski orkiestra odegrała hymn narodowy rumuński. Minister przeszedł przed frontem kompanji honorowej i skierował się do mogiły Nieznanego Żołnierza, na której złożył piękny wieniec z szarfami o barwach narodowych rumuńskich. W chwili składania wienca orkiestra odegrała polski hymn narodowy. Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej min. Ghica, zegnany hymnem rumuńskim, odjechał w towarzystwie posła rumuńskiego do Zamku na audjencję u p. Prezydenta Rzplitej.

O g. 13.30 Prezydent podejmował min. Ghicę śniadaniem.

Po zamachu na cesarza Japonji

Tokio, 8 I. (PAT). Premier Inukai złożył dymisję gabinetu.

Tokio, 8 I. (PAT). Biuro Reutersa podaje, że dymisja gabinetu była następstwem zamachu na cesarza. rząd bowiem uznał się odpowiedzialnym za niezapobieżenie zamachowi.

Tokio, 8 I. (PAT). Dymisja gabinetu nie została jeszcze ani przyjęta, ani odrzucona. W każdym razie cesarz polecił premierowi Inukai pełnić swych funkcji do czasu powzięcia odpowiednich decyzji.

Nowe szyskany Gdańska

Gdynia, 9 I. (Tel. wł.). Rybacy polscy, udający się z rybami na sprzedaż do Gdańska, zostali wezwani ostatnio do tamtejszego prezydium policji, gdzie poinformowano ich, że od 15 bm. za każde przejście z rybami przez granicę gdańską będą musieli płacić 3 guldeny gdańskie tytułem podatku obrotowego. Zapobiegliwi gdańszczanie wręczyli im książeczki, które służą do wklejania trzyguldenowych znaczków.

Rybacy zwrócili się ze skargą do Warszawy oraz o interwencję do komisarza generalnego Rzeczypospolitej w Gdańsku.

Zaznaczyć należy, że wobec niezorganizowania handlu rybnego w Polsce, rybacy nasi są zmuszeni wywozić ryby do Gdańska, gdzie jest giełda rybną i dotąd przybywają kupcy z Polski. Wyrazić należy nadzieję, że w odpowiedzi na nowa szyskanę gdańską, rząd polski zarządzi administracyjne utrudnienia wywozu polskich ryb do Gdańska i uczyni wszystko, aby polskich kupców rybnych wciągnąć do Gdyni, gdzie niebawem uruchomiona będzie nowoczesna urządzona hala rybną. S. B.

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

Przemówienie oskarżonego Pragiera

Warszawa, 9 I. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym oskarżony Pragier kontynuował swe przemówienie, rozpoczęte we czwartek.

Mówiłem wczoraj o tej osobliwej konkretności, którą prokurator Rauze ujawnił w stosunku do symbolu. Przypuszczałem, że tę samą konkretność ujawni on do ustalenia winy oskarżonych. Tymczasem ani w akcie oskarżenia, ani w wywiadach prokuratora tego nie znajduje. Z początku starano się zebrać jaknajwięcej zarzutów, nieraz zupełnie gołosłownych.

P. prok. Grabowski pytał się, kto wykopał rozdział w narodzie. Odpowiedź jest jasna: wykopali go ci, którzy uzurpowali sobie władzę nad narodem. Dziś istnieje i żyje życiem odrębnym — Polska i „sanacja”. Dla Polski naród jest wielki, dla „sanacji” gorszy od innych. Polska ma konstytucję, którą w „sanacji” nazwano „prostytutką”. Polska śpiewa hymn narodowy, „sanacja” — „Pierwszą brygadę”. Polska ma święto narodowe 3-go maja, „sanacja” chętnie obchodzi dwa święta — 11 listopada i 19 marca itd. P. prok. Grabowski zdumiewa fakt przepaści, jaka dzieli obóz „sanacyjny” od reszty Polski. Dziwi go i zdumiewa zbliżenie dawnych przeciwników.

Kto sprawił ten cud, pyta on. Sprawilo to zniszczenie podstaw prawnych państwa. Pan prokurator dziwi się również, skąd ten legalizm w stronnictwach radykalnych, a zwłaszcza w stronnictwie socjalistycznym. Tem powiedzeniem prokurator Grabowski dał dowiedzieć, że nie zna dzisiejszego ruchu socjalistycznego. Różnica między dawnym socjalizmem a dzisiejszym jest w tem, że dawny robotnik nie miał do stracenia oprócz chyba kajdan — jak się wyraził Marx w swoim manifestie komunistycznym — a dziś masy robotnicze mają do stracenia szerokie zdobycze społeczne, rewolucje zaś finansują sfery wielkokapitalistyczne.

Pan prokurator wyraził zdziwienie, że Korfanti ośmiela się występować przeciwko bezprawiu, że ja, który brałem udział w sądzie marszałkowskim w sprawie tegoż Korfanteo, występuję teraz w obronie jego onoty. Pragnę obecnie odpowiedzieć. Nie potrzeba mi specjalnych kwalifikacji, aby występować przeciwko bezprawiu a zwłaszcza

prokurator nie powinien się temu dziwić. Co się tyczy wyroku w sprawie Korfanteo, uważam go i dziś za słuszny. Biały jego pióropusz został skażony dwiema plamami, o których wspominał wyrok sądu marszałkowskiego, ale potem przyszedł okres nocy narodowej i na tem ciemnym tle pióropusz ten coraz bardziej jaśniał. A potem przyszedł Brześć. Przeżył, które tam przeszedł Korfanti, sprawiły, że człowiek ten znalazł się z powrotem na piedestale popularności.

Mówca uważa, że zamach majowy wprowadził u nas stan faktycznej dyktatury. Polemizował z tem prokurator, ale jednocześnie powiedział: ktoś mógłby powstrzymać czynnik rozstrzygający, gdyby chciał on wprowadzić w Polskę dyktaturę? To mi wystarczy, to dowodzi, że u nas dyktatura jest. Nie chodzi mi o nazwę. System, wprowadzony po maju, trzeba było uprawnić. Chodziło o przeprowadzenie wyborów. Stosowano różne środki. Symbolem systemu był Brześć. Wszak książę Radziwiłł nazwał Brześć koniecznością państwową. Jak w jasełce narodowej snują się postacie Heroda, cyganów, żydka, sprzedającego pomarańcze, i diabła. Tego diabła właśnie u nas wyobraża...

Przewodniczący: Upominam pana, że jeżeli pan dalej w tym tonie będzie przemawiał, odbiorę panu głos.

Myli się pan prokurator, twierdzi oskarżony, jeżeli sądzi, że pamięć tego procesu historycznego zatoni w morzu historii. W księdze dzungli opisuje Kipling naród paralogów, naród małp, który jest lekceważony dla tego, że jest narodem bez pamięci. Czy pan prokurator przypuszcza, że naród Polski jest narodem paralogów? Pamięć o nas będzie żyła, gdy nas już nie będzie. My nie apelujemy do waszych serc, ale zwracamy się do waszego sumienia i honoru niezawisłego sądu. My wiemy, że wasz wyrok, panowie, jest nie ostateczny, ale dla was jest on ostateczny i niezmienny. Wydajcie, panowie sędziowie, taki wyrok, abyście zawsze mogli oglądać złożone pod nim podpisy nie z innym uczuciem jak z uczuciem dumy.

Następnie przewodniczący udziela głosu Ciolkosowi.

„Ostatnie słowo“ p. Ciolkosza

Oskarżony scharakteryzował sytuację na terenie parlamentarnym między rządem a opozycją. Centrolew szukał wszelkimi siłami porozumienia z rządem. Mówca zastanawia się nad pytaniem prokuratora, dlaczego oskarżeni nie przyznają się do winy. Nie przyznają się dla tego, że winy żadnej nie było. Charakterystyczne jest, że złożone przez poszczególnych oskarżonych zeznania przed sędzią Demantem w Brześciu, gdy byli zupełnie izolowani, są cakowicie zgodne z sobą. Mówca przypomina, iż podczas gdy z jednej strony zarzuca się socjalistom brak poczucia patriotyzmu, z drugiej strony sfery „sanacyjne” propagują rewizję granic węgierskich, co stałoby się początkiem ogólnej rewizji granic. Wyrażają zachwyt dla Mussoliniego, który również jest głosicielem hasła rewizji Traktatu wersalskiego. Zarzuca się Mastkowi, iż posłał kwiaty Grandieniu, a gdy Mussolini miał przyjechać do Anglii, wszyscy kolejarze angielscy odmówili prowadzenia pociągu którym dyktator Włoch miał jechać do Londynu. A w Genewie Vandervelde, minister spraw zagranicznych wielkiego państwa, odmówił podania ręki dyktatorowi Włoch. I odtąd Mussolini nie wyjeżdża poza granice swego państwa.

Panowie sędziowie, dobiegam końca. Ile razy w tej sali padło słowo Brześć, szydzono, że jesteśmy takimi, których łęk ścisła za gardło, gdy mamy o tem mówić. Chcieliśmy o tem mówić, chcieliśmy dać świadectwo prawdziwe i przelamać milczenie. Nie będę wchodził w pobudki sądu, które nakazały tak a nie inaczej rozstrzygnąć tę sprawę, ale gdy będziecie zastanawiali się nad wyrokiem, pamiętajcie, że nikt z nas nie apeluje do waszej litości ani uczucia, dlatego żeśmy przeszli przez Brześć. Brześć jest sprawą ogólną. — Prośba nasza pokrywa się z wezwaniem prokuratora Grabowskiego: niech na waszej decyzji ani na chwilę nie zawąży myśl, że macie przed sobą ludzi Brześcia, gdyż oskarżeni, powiedziano, wyjdą tak samo jak przyszli. Nieświadomie pewno złożył nam w ten sposób hołd prokurator, ale jeżeli słowa te miały oznaczać żądanie, abyśmy okazali skrucę i włośiennicę na ciało nałożyli, to życzenia te spełnione nie będą. Gdy 18-letni chłopak Okrzeja, skazany na śmierć, dowiedział się, że jego nazwiskiem zostanie ochrzczony sztandar dzielnic praskiej, P. P. S., drżał ze szczęścia. To jest nasz sztandar i my

(Ciąg dalszy na str. 3)

Na dnię morza

Wrażeń z polowu trepangów

(Korespondencja własna).

Władywostok, w grudniu.

W zatoce Piotra Wielkiego leży mała wysępka, która ku czci jakiegoś dawno zapomnianego bohatera — wojaka nazywa się Engelm. Jest tak mała, że można ją obejść dokoła w piętnastu minutach, a nazwa jej jest nieznaną przeważnie części mieszkańców Władywostoku, chociaż odległość wysepki od miasta nie przekracza trzydziestu kilometrów.

W jesieni i wczesną wiosną napływa do zatoki dość znaczna ilość trepangów, których chwytają tu co sezon jakieś 1000 centnarów. Wyspa zaś jest punktem wyjścia dla nurków-rybaków.

O trepangu, który jest jednym z najbardziej używanych w kuchni chińskiej krabów morskich, wiadomości są bardzo szczupłe. Ma on kształt jakgdyby ogórka, a rybacy nazywają go „robakiem morskim”. Najwięcej mają go głębie morza japońskiego. Jego tył i bok są obsiane jakgdyby gumowymi wyrzutami. Nie ma on ani uszu, ani oczu. Koniec ciała o rogowym otworze uchodzi za głowę. Otwór ustny jest otoczony bardzo wrażliwymi mackami, mającymi wygląd liści goździków. Listki te otwierają się i zamykają przy najmniejszym poruszeniu wody. Brzech posiada pewnego rodzaju macki, przy pomocy których trepang mocno przyczepia się do kamieni lub porusza się po dnie morskiem, przyczem zawsze podciąga tylną część tułowia.

Medycyna tybetańska chlubi się stosowaniem trepangów w leczeniu i to przy upadku sił, blednicy i różnych epidemjach. Każda zaś rodzina chińska posiada w zapasie kilka zasuszonych trepangów na specjalne uroczystości lub też na wypadek choroby. Chińczycy twierdzą, że człowiek, jedzący trepangi, nie może zachorować na szkorbut.

Mój znajomy, Japończyk Schiama, najstydniejszy nurek-rybak, wziął mnie pewnego razu do swej małej łodzi rybackiej, która wygląda na morzu jak lupina z orzecha. Wyjechalismy na polów. Miałem wziąć czynny udział, czyli opuścić się razem z nim na dno morza.

„Zwinąć żagiel” — zakomenderował Schiama, gdy łódź nasza płynęła obok małej skalistej wysepki, poczem zaczął się przygotowywać do pracy. Stojąc na drabince, zanurzony już po pas w wodzie, nakładał hełm nurka a w tej samej chwili zaczęła pracować pompa powietrzna. Wykwipowanie jego składało się z sieci, mogącej pomieścić 80 kg. zdobyczy, której ciężaru nurek nie odczuwa pod wodą oraz z żelaznego, ostro zakończonego, drąga, przy pomocy którego odrywa się trepangi.

Schiama chodzi po dnie morskiem gigantycznym krokiem. Woda jest niezwykle przejrzysta, a postać jego, widziana z góry, wydaje się śmiesznie skrótowa. Jak fantastyczny człowiek z księżycy robi on w wodzie skoki pięcio- lub sześciometrowe.

Chłopak, zajęty sygnalizacją, opowiada z dumą, że Schiama umie się w wodzie unosić. Gdy chce on zdjąć trepanga z prostopadłej skały, napelnia swe ubranie powietrzem i odbija się od dna. Dotarłszy do zdobyczy, wypuszcza część powietrza i pozostaje na danej wysokości w pozie wiszącej. Jest to najtrudniejszy moment nurkowania.

W pełni sezonu Schiama pracuje od rana do wieczora. Na powietrze wychodzi tylko dwa do trzech razy dziennie, aby się posilić, zapalić papierosa i kilka minut wypocząć. Lecz praca taka jest możliwa tylko w głębokościach do 25 m. Przy większych

głębiach, w pobliżu Korei i Japonii — nerkowie muszą schodzić do głębokości 60 m i tam każdy sezon pochłania kilka ofiar.

— „Silniej pompować” — zawołał chłopak. Oznaczało to, że Schiama chce wyjść na powierzchnię wody i potrzebuje więcej powietrza. Za minutę stał na schodkach i podawał sieć ze zdobyczą...

Byłem już ubrany i przygotowany do nurkowania. Przysrubowano mi hełm. Miałem uczucie, że zamknęły się za mną drzwi więzienia. Zszedłem po schodkach i stanąłem na ostatnim szczeblu. Łódź rzucała głęboki cień, dokoła było ciemno. Nacisnąłem głowę na wentyl w hełmie, puściłem drabinkę i opadłem.

Opodanie odbyło się zupełnie spokojnie. Chwilami miałem uczucie, że nie poruszam się ani w dół ani do góry. Dokoła miałem zieloną wodę, która robiła wrażenie mgły. Peszyło mnie to, gdyż sądziłem, że i na dole będzie tak samo, że nic nie zobaczę... Spojrzałem w dół i ujrzałem piaszczyste dno, usłane małymi kamieniami i muszlami. Dno było żółte. Po młdej zielonej wody wydało mi się nawet mocno żółte. Nogi moje dotknęły dna i ku wielkiemu memu zdziwieniu nawet lekkie uderzenie wody zmuszało mnie do zgięcia się w znak zapytania. Nagle zrobiłem kozła i leżałem na brzuchu na ziemi. Z wielkim trudem stanąłem na czworakach, a potem wyprostowałem się. Kolana uginały się podemną, jak u człowieka, powstałego po ciężkiej chorobie. Spojrzenie moje obejmowało tylko sześć metrów dokoła, dalej już zgęszczały się zielone odmgły. Koło mnie leżały obrzynie, jasno czerwone gwiazdy morskie, zdołone w niebieskie wzory. Nigdy nie widziałem tak olbrzymich gwiazd. Lecz zdumienie moje wnet pierzchnięło — było to bowiem optyczne złudzenie. Szybko mojego hełmu i masy wody działają jak szkło powiększające...

Co chwilę musiałem się opierać na rękach i nogach, aby uniknąć sztuk akrobacyjnych. Mimoto szedłem dalej. Dokoła pływały rozmaite ryby. Spokojnie poruszały płetwami a czasami zatrzymywały się przy mnie i stały w wodzie bez ruchu — jak gdyby sztuczne. Miałem wrażenie, że mnie nie widziały. Po chwili o mało nie nadeptałem na obrzydliwego kraba, który miał tę samą barwę co kamienie. Usunął się trochę i znów pozostał nieruchomy.

Tylko raz jeden osoba moja wzbudziła jakąś ciekawość. Spostrzegłem głębia, czarną rybę, długości metra. Głowa, ogon i płetwy były kanciaste. Zawisała przez chwilę nad moją głową i nerwowo poruszała czarnym ogonem. Zanim zdążyłem się jej dobrze przyrwać, odwróciła się brzuchem do góry i wjechała na mnie. „Rekin” — pomyślałem przerażony. Tuż koło mnie śnięła czarna paszcza. Rabuś zniknął... Nie mógł mi nic zrobić. Przypomniały mi się opowiadania nurków o młodych rekinach, które pokazyują się w pobliżu brzegów. Lecz ponieważ dorosłe rekiny trzymają się zdala, na pełnym morzu, obawa moja minęła i począłem wędrować dalej.

Im dalej szedłem, tem więcej zmieniła się krajobraz dna morskiego. Depłatałem ciągle po kamieniach i muszlach. Pod nogami pełzało mnóstwo jeży, które czarnymi kolcami dotykały skapej

roślinności. Szedłem jak oczarowany. Trawa morska miała najrozmaitszego rodzaju odcienie i kształty. Była biała i przezroczysta, to znów sina jak dym tytoniu, lub czerwona jak ogień, zielona, indygo i lila... Tralwy splatały się wzajemnie, tworzyły łuki, alandy i nyże. Gdzie zaś była wolna przestrzeń, pojawiały się nowe dziwa. W trawach szukały schronienia tysiące małych krabów, robaków i ślimaków. Moje ołowiane podeszwy płoszyły je bezustannie. Tylko ryby w dalszym ciągu nie zwracały na mnie uwagi. Pływały wolno i z godnością, przypominając mi pewien gatunek oryginalnych ptaków z tropikalnych lasów.

Nagle ktoś pociągnął mnie za pas... Obróciłem się szybko, sądząc, że ujrzę jakąś istotę. Lecz nie było nikogo. Tylko rura uniosła się w górę, a koło niej chwiała się lina sygnałowa. To ona pociągała mnie za pas. W ten sposób zawiadamiano mnie z łodzi, iż zbliżał się czas mego powrotu...

Wrażenia swe opowiedziałem potem Usse-Yoso, który pracował jako nurek przez czterdzieści lat. Teraz był już starcem na emeryturze i złożył sobie warsztat dla naprawiania ubrań nurków. Uluźnionym jego tematem były opowiadania o polipach morskich. „Obserwowałem polipy z polecenia stacji naukowej” — opowiadał mi stary. „Lubią one przebywać w małych, skalistych zatokach, o wysokim wybrzeżu. Żyją w niewielkich skupieniach. Są chytre i podłe. Wiedzą, że co dnia nie można mieć dobrej zdobyczy i robią sobie zapas z małych muszli, które zjadają w dniach głodu.

Pewnego razu byłem świadkiem ciekawego zdarzenia. Polip ukrył się między dwoma kamieniami i wystawił tylko jedną mackę, która była zupełnie podobna do zielska morskiego i miała nawet zielonkawy połysk. Gdy przepływała ryba, macka zamieniała się w pętlę i wciągała ofiarę między kamienie.

Dla nurka są niebezpieczne tylko polipy — olbrzymy, ważące 150—300 kg. Taki olbrzym może dosłownie zgnieść nurka, zanim on wypłynie na powierzchnię wody. Lecz tych olbrzymów jest mało. W ciągu czterdziestu lat widziałem tylko jednego takiego olbrzyma. Przeważnie ważą do 100 kg i mięso ich, które ma smak białych grzybów, jest drogo opłacane przez Japończyków, Kореаńczyków i Chińczyków.

Nieraz robiłem próby z małymi polipami i pozwalałem im obiać się mackami. Nie jest to wcale niebezpieczne. Gruby gumowy ubiór chroni nurka dostatecznie i nawet oplecione ręce i nogi nie były w niebezpieczeństwie. Po danym sygnale wyciągnięto mnie razem z polipem. Pomocnicy moi obcięli macki i uwolnili mnie z objęć potwora.

Polip nigdy nie wypuszcza schwytej ofiary. Pewnego razu przy łowieńiu trepangow byłem tak zajęty, że nie spostrzegłem zbliżania się polipa. Nagle macka schwytała mnie za nogę, a w następnej chwili miałem już uwiecznione ramię. Nie pozostało mi nic innego, jak dać sygnał alarmowy i wypłynąć na powierzchnię. Lecz polip nie puścił mnie ani kamienia, który trzymał w pozostałych mackach. Wypłynęliśmy więc wszyscy troje — ja, polip i kamień, który ważył prawie dwa centnary.”

T. R.

Briand podał się do dymisji

Rekonstrukcja rządu francuskiego

Paryż, 8. I. (PAT). Ze względu na niezadawalający stan zdrowia, wymagający starannej kuracji min Briand poinformował dziś popołudniu premiera Laval'a, że mniema, iż obowiązkiem jego jest złożyć portfel spraw zagr. do dyspozycji premiera, aby mogła nastąpić

pic nominacja nowego ministra spraw zagranicznych.

London, 8. I. (PAT). W ciągu dnia dzisiejszego otrzymano w Londynie uspokajające wiadomości z Paryża, że rekonstrukcja rządu francuskiego dokonana będzie szybko i że będzie niewielka.

Zamach na konsula włoskiego w Paryżu

Konsul został raniony — Sprawcę zamachu ujęto

Paryż, 8. I. (PAT). Nawprost gmachu konsulatu włoskiego student włoski Richl dał do konsula włoskiego 4 strzały rewolwerowe. Jeden ze strzałów zranił konsula w prawe udo. — Sprawca zamachu rzucił się do ucieczki, dając do ścigających go policjantów 2 ostatnie strzały, które jednak chybiły. Sprawca zamachu został ujęty i odprawiony do komisariatu, gdzie ograniczył się do oświadczenia, że powodem zamachu było to, że konsul zabrania mu udzielania lekcji.

Stan zdrowia konsula nie wydaje się groźny.

Paryż, 8. I. (PAT). Rewizja, dokonana w mieszkaniu studenta włoskiego Richliego, który dokonał zamachu na konsula włoskiego w Paryżu, doprowadziła do wykrycia listu z pogróżkami pod adresem konsula włoskiego.

Znaleziony list dowodzi, że zamach na konsula włoskiego dokonany był z premedytacją.

Przed decyzją w sprawie przedłużenia prezydentury Hindenburga

Berlin, 8. I. (Tel. wł.). Jutro, w sobotę przed południem odbędzie się rozmowa pomiędzy Hitlerem i Hugenbergiem a przedtem jeszcze Hitler będzie konferował z przywódcami Stahlhelmu. Prawdopodobnie w południe albo w ciągu popołudnia Hitler odpowie też ostatecznie kanclerzowi Brüningowi, czy godzi się na propozycję przedłużenia urzędowania Hindenburga.

Pruski sekretarz stanu Weissmann ogłosił dziś oświadczenie, że wybory w Prusach odbędą się przed 20 maja rb. Ogłoszenie tego oświadczenia w chwili obecnej uważać można jako pośrednią odpowiedź, że nie zamierza się odkładać terminu wyborów i że ściśle utrzymany zostanie w tym względzie przepis konstytucyjny, czego domaga się hitlerowcy. Ułatwia to oczywiście Hitlerowi ewentualną decyzję.

Obiekcje wysuwają niemiecko-narodowi. Hugenberg najwidoczniej urażony jest o to, że w całej tej sprawie rząd Rzeszy zwrócił się w pierwszym rzędzie do Hitlera, uznając go w ten sposób jako wodza opozycji.

Ze strony hitlerowców podkreśla się ciągle, że rozdział władzy w Rzeszy musi odpowiadać rzeczywistości układowi sił. Widzieliby oni chętnie również rychłe wybory do Reichstagu i przypuszczalnie Hitler w rozmowie z kanclerzem domagał się również innego stosunku władz do swojej partji.

Tymczasem nawewnątrz w Prusach nadal panuje ostry kurs antyhitlerowski. Dziś zakazany został „Angriff” na przeciąg tygodnia. Korespondentowi Waszemu wpadł w ręce jeden z wielu egzemplarzy skonfiskowanego pisma, w którym wobec toczących się rokowań czytamy takie zdanie:

„Nigdy nie zgodzimy się na przetargi. Nie stawiamy również „warunków”, żądamy tylko, by było uczynione wszystko, czego wymaga konstytucja i zobowiązania w niej zawarte”.

Zdanie to, jak i niektóre inne szczególnie wskazywałyby na to, że Hitler raczej skłaniałby się do decyzji przychylniej. Mimo tego charakteru rokowań, napięcie zewnętrzne jednak trwa.

Dziś wieczorem na ogromnym zebraniu hitlerowskiem w Sport-Palacju, na którym przemawiał dr. Goebels i na którym byli olbrzymie tłumy ludzi, najpierw na interwencję policji musiano przerwać odpiewanie pieśni z powodu rewolucyjnego charakteru tekstu, a potem podczas przemowy dr. Goebelsa policja zebranie rozwiązała.

Odnosi się wrażenie, że ostre te zarządzenia mają na celu zatępienie wrzawy, jakie wywołał w szerokich masach fakt wezwania Hitlera przez rząd Rzeszy do Berlina, co dyskutowane jest przez hitlerowców jako dowód siły partji. (D.)

Prace ratunkowe w kopalni Karsten

Berlin, 8. I. (PAT). Nowe wstrząsy, jakie nastąpiły wczoraj w podziemiach kopalni Karsten-Centrum pod Bytomiem, zniszczyły dokonany do tychczas przepiek do miejsca katastrofy. Prace ratunkowe podjęto po pewnej przerwie na nowo.

„BACZ BY TWOIM BYŁO CELEM BYĆ I ZWIERZAT PRZYJACIELEM”

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

80)

Zamyślił się starszek: — Idź bracie — rzekł — nie bój się! Ciebie On z towarzyszy obiecy wyzuje... Pan wie, co czynił. Jej dusza woła o ratunek! Może cię wybrał Pan za narzędzie, by duszę tę uratować od zguby... Jej trzeba dobrego, braterskiego słowa — czystego uczucia przyjaźni... Jestem pewny, że nie upadnie. Czy ja z toni wyratuję — nie wiem — ale wielki uczynek miłosierdzia i miłości chrcześcijańskiej spełnisz, stając się dla niej bratem i szczerym uczciwym przyjacielem!

Dla mnie smutne będzie to rozstanie. bo — nie taję — przywiązałem się do pana bardzo — lecz tamto ważniejsza. Zajrzy pan przecież i do starego przyjaciela raz po raz, zwłaszcza niedzielne popołudnia rezerwuję dla siebie.

Wieczorem po kilkudniowej niebytności wrócił Krost, a wkrótce po nim zjawził się technik, nazwiskiem Betoński, przystany z firmy na zastępstwo Aleksandra Betońskiego poszedł zaraz do kancelarji kierownictwa przedstawić się i przedłożyć pełnomocnictwa.

Krost zdziwił się niepomniernie. Betoński wyjaśnił, że firma rozpoczynając ogromne roboty w Gdyni, musi mieć tam legiego przedstawiciela — więc pojechał sam szef, pan Aleksander. Tu zaś, ponieważ roboty są na ukończeniu, wystarczy, by je prowadził technik.

Przyjął to Krost do wiadomości i uznał za zupełnie racjonalne. Inne powody nawet mu na myśl nie przyszły.

Zanim jednak Betońskiego odprawił, wpiersp nakładł mu do głowy całą furę wszelkiego rodzaju pouczeń, moralów i sentencyj.

Wreszcie pożegnał Betońskiego i wszedł do jadalni. Adela czekała na niego z kolacją. Po kolacji przy herbacie zwróciła się do niego:

— Słuchaj, Wawrusi! Mam do ciebie prośbę — mówila całkiem obojętnym głosem. — Lecz zanim wyjawię, musisz wpiersp przyrzec, że zrobisz to dla mnie...

— Aduś droga, wszystko zrobię, co każesz, byle się to nie odnosiło do Chrześnickiego, bo za dużo interwenjujesz na jego rzecz.

— Właśnie odnosi się to do Chrześnickiego — mówila jedynym tohem, mrużąc silnie oczy, i nie dając mu przyjsć do słowa. — A mianowicie gdzieś mój o to, ażebyś to sprawił, by on tu z powrotem zamieszkał w Koszarach. I nie dosyć na tem, ale byś go za tę niedogodność usunięcia stąd przeprosił.

— O! To za wiele! — zawołał z oburzeniem, zrywając się z krzesła i chodząc z impetem po pokoju. — Przeholowałaś, kochana! Tego ja nie zrobię! Tego uczynić nie mogę!

— Czy odmówisz mi także, gdy cię poproszę — mówila panna, tłumiąc gniew — byś kazal szoferowi zaraz zjechać i odwieźć mnie i moje rzeczy na kolej?

Przystanął Krost — oburzenie znikalo mu z twarzy, ustępując miejsca lekowi i niedowierzaniu.

— Aduś jedyna! Cóż znowu? Co się stało? Dlaczego ty mnie tak strasznie dręczysz? Ja za tobą ginę i usycham, i nie mogę doczekać się dnia, kiedy będę cię mógł nazwać swoją — naprawdę swoją... Może on już blisko, bo przeszkody, stojące wpoprzek, usuwam coraz więcej i przywożę właśnie wiadomość, że za jakie dwa tygodnie będę zupełnie wolny — a wtedy... Tą nadzieją tylko żyję! Może chłody twoje ustąpią, i uszczęśliwisz mnie łaskawszym słowem i cieplejszem spojrzeniem, i zostaniesz moją na zawsze!

— Tak, to się może stać — rzekła chłodno Ada, chowając ręce w tył, bo Krost chciał je pochwytać — ale musisz moje zresztą bardzo skromne i niecię niekosztujące prośby spełniać bez sprzeciwu, inaczej — adieu Laurent!

— Nic mnie niekosztujące?! — zawołał. — Dałbym ci pieniędzy, ile chcesz,

kosztowności, prezentów, ale ty wszystkim odrzucasz! Nie zmuszaj mnie jednak do takiego poniżenia się wobec tego — tego — człowieka, którego ja nie noszę, nie cierpię, nienawidzę!

— Za co? — spytała oschle. — Powiedz! Za co?

Krost chodził znów po pokoju i milczał.

— Czy ci wyrządził jaką krzywdę? Czy dotki pod tobą kopie? Czy oszczędnie wieści o tobie rozsiewa? Bo on tego nie czyni — mogę przysiąc — i nie uczyni! A ty czy możesz o sobie to samo powiedzieć? Przyznaj się i uderz w piersi.

— Cóż ci jednak na tem zależy, Ado — odezwał się Krost, zostawiając pytanie jej bez odpowiedzi — by on tu z powrotem wylazł. Wszak mu tam całkiem dobrze — bez dachu nie jest — ani słowem nie napomknął, że mu się krzywda działa!

— Jemu odebrać można wszystko — obedrzeć go z czci i wiary — największe krzywdy mu wyrządzić — on mimo to nie pójdzie na skargę nigdzie — a dla krzywdzicieli ma jeszcze dobre słowo.

— Dlaczego ty go tak bronisz. Ado? Zaczynam być zazdrosny! Twarz Krosta nieprzyjemna, stawała się odrążająca.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KALENDARZYK

Sobota, 9 stycznia 1932.

Słońce: wschód 8,01 — zachód 15,57 —
 długość dnia 7 godzin 56 min.
 Księżyc: wschód 9,30 — zachód 17,26 —
 po nowiu.
 Kal. rzk.: Marcjanna — jutro Agaton.
 Kal. słow.: Władimir — jutro Dobrosław.

Zebrań

- Dziś o 18.30 Tow. Scen.-Humorystyczne „Mignon” (łamanie opłatka), u p. Konicznego, ul. Masztalarska 2;
- o 18.30 Tow. Ogródków Działkowych im. Tadeusza Kościuszki, u p. Zielińskiego, G. Wilda 109;
- o 19 Zw. Pomocników Tapicerów-Dekoratorów — walne zebranie u p. Kubisa, Św. Wojciech 1;
- o 19 „Kanonier”, Tow. Hodowców Gołębi Poczтовых, u p. Zielińskiego na Urbanowie;
- o 19 „Sokół” (Rataje) — walne zebranie w sokolni;
- o 19.30 Tow. b. Żołnierzy 10 p. Strzelców Wlkp. (68 p. p.) u p. Kozłowskiego, ul. Ratajczaka 17;
- o 19.30 Chór Kościelny (Jezyce) — uroczystość gwiazdkowa w salce parafj.;
- o 20 Sodalicia Marjańska Młodzieży i Uczniów Kupieckich — wieczór gwiazdkowy w sali OO. Jezuitów;
- o 20 K. S. „Sparta” — walne zebranie u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18.
- Jutro o 10 Tow. Przemysłowców (Wilda) — walne zebranie w salce parafj.;
- o 10 Kompanja IV. Marynarzy Powst. im. A. Białoszyńskiego — walne zebranie u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8a;
- o 10 „Canaria”, Tow. Hodowców Kanarków i Ochrony Ptaków Leśnych — walne zebranie u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
- o 10 Zrzeszenie Zw. Zawodowych Automobilistów (filja Pozn.), u p. Jaszka, ul. Kraszewskiego 16;
- o 10 Samorząd Czeladniczek (abs. szk. dokszt.) w szkole Św. Marcin 35.
- o 11 Zw. Instalatorów, Blacharzy i Monterów — walne zebranie w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
- o 11 Zrzeszenie Wykwalif. Techn. Sil. Laboratoryjnych, w Zakładzie Mikrobiologii, Waly Wazów 25;
- o 11 Zw. Cechowych Czeladzi Ciesielskich Wlkp. — walne zebranie u p. Konicznego, ul. Masztalarska 2;
- o 12 Tow. Powst. i Wojaków (Dębice) — walne zebranie ul. Wspólna 15;
- o 12.15 Tow. Powst. i Wojaków — Wielki Poranek Muzyczny w kinoteatrze „Słońce”;
- o 13 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara), w sali OO. Jezuitów;
- o 15 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) — walne zebranie w Domu Kat. na Śródcie;
- o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych (Jezyce), u p. Suszki, ul. Bukowska 23;
- o 16 Tow. Braterstwo (Wilda), u p. Grotowskiego, Dolna Wilda 71;
- o 16 Kolo Muz.-Sceniczne „Dzwon” (Jezyce) — walne zebranie u p. Jaszka, ul. Kraszewskiego 16;
- o 16 Tow. Powstańców i Wojaków im. śp. ks. Ign. Skorupki (Wilda) — walne zebranie w restauracji ulica Klińskiego 15;
- o 16.30 Słow. Polskiej Akad. Młodzieży Ewang. — „Wieczór Kolend”, ulica Kossaka 18;
- o 17 „Sokolice” (Wilda) — obchód gwiazdkowy dla młodzieży sokolej, u p. Zawadki, G. Wilda 75;
- o 17 Kolo Śpiewu im. Moniuszki — walne zebranie w „Boulevard”, pl. Nowomiejski 5;
- o 18 Centr. Zw. Zawodowych Ogrodników Wlkp., u p. Jarockiej, ulica Masztalarska 8a;
- o 18 Tow. Kobiet „Wzajemna Pomoc” — wieczornica w salach Ogródu Zoologicznego.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Kazimierza Fintzla o godz. 14.30 z kaplicy szpit. miejskiego. — Śp. Józefa z Protassewiczów Koczanowej o godz. 15 ul. Maleckiego 5.

Licytacje

Dziś o 10 St. Rynek 97 — waga decym., madras, perkal, satyny, rypsy, materiały dekoracyjne, serwety, frendzle, koronki, drażki mosiężne;
 o 11 Św. Marcin 64 (na odpowiedzialność interesowanych) — rozm. obu-
 wie.

Teatr Polski

DZIŚ — „Sarajewo 1914”.

Teatr Nowy

Sobota, 9. 1. „Awantura w raju”.

Teatr „Uśmiech”

DZIŚ — „Biały mazur” (Premjera. — Nowość).

Teatr Objazdowy

pod kierownictwem Wł Brackiego „Kajzer” — Macieja Wierzbńskiego
 DZIŚ — Barcin.

Teatr Wielki — Koncerty symfoniczne
 Niedziela, 10. 1. XIII koncert symfoniczny — Solista: Alfred Hoehn — dyr. F. Nowowiejski
 Środa, 13. 1. Wielki Koncert Symfoniczny. Dyrygent: Br. Wolfstal — solistka Gertr. Kenakowska

Proces przeciw posłom „Centrolewu”

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

byśmy go mieli odstąpić? W końcu przytoczę słowa, wypowiedziane przez dowódcę gwardji pod Waterloo: gwar-

Mowa osk. Mastka

Oskarżony Mastek opowiadał o swej działalności w organizacjach zawodowych, o organizacji Centrolewu i kongresie i zakończył: Panowie sędziowie, spróbujcie zejść z naszego wysokiego miejsca, idźcie na dół, przypatrzcie się tym nędznym izbom bezrobotnych, gdzie słychać ustawiczne jęki ludzi bi-tych, katowanych przez obecny system rządu, gdzie zabijają wiarę w Polskę. Ci, którzy dziś Polską rządzą przemocą, przemianą a Polska zostanie biedna, obszarpana, wyędźniata. My ją

Przemówienie p. Bagińskiego

Oświadczam on, że zamierza wygłosić drugą część swojej obrony, wobec tego, że podczas pierwszych wyjaśnień umożliwiono mu zakończenie przemówienia z powodu poruszania Brzeźcia. Oskarżony w dłuższym wywodzie stwierdza, że obóz, do którego należał i należy, nigdy nie dążył do zdobycia władzy gwałtem. Ogłoszony list senatora Motza jest ilustracją tego, co miało stać się naprawdę. Senator Motz opowiada bezpośrednio o swej rozmowie ze Sławkiem, o jej przebiegu. Nie chciałem jednak tego mówić bez jego upoważnienia. Jeśli wysunięto ze strony B. B. projekt konstytucji, to opracowano go w ten sposób, aby był nie do przeprowadzenia. Częściowo te zamierzenia sprawdziły się. Miało być fizyczne najście na parlament, miano nas skopać, zohydzić, sponiewierać, wydrzeć część i honor. Udało się tylko w tej części, że nas skopano, ale nie udało się nas zlamać. Oto jest istota i cele tego procesu.

Na ławie oskarżonych zasiada dyktatura i udokumentowane tu fakty. Prokurator w moich oczach widział jakiś błysk. Istotnie temat to niebezpieczny, bo oczy to sfotografowana dusza i gdyby ten prokurator w 30 milionów dusz, to widok byłby straszny. Widziałby nienawiść, strach i co najgorsze, znęcanie. Nie dopatrzyłby się tylko tego, co powinien był ujrzeć, t. j. ufności i wiary w tych, co rządzą. O moich dawnych przyjaciółch powiedział Piłsudski, że jednych gryzie sumienie. Ci, których gryzie sumienie, chodzą ze spuszczonej oczyma. Ja patrzę prosto w oczy, tak samo wszyscy moi koledzy z ławy oskarżenia. Za ten błysk w oczach, którego dopatrzył się prokurator, dawano dawniej odznaczenia.

Mówi się, że jest wielka postać w Polsce, którą cześci cały naród. Jest w tem wiele prawdy, że zbudowano tę postać a więcej jeszcze w tem, że myślimy ją budowali, gdy składaliśmy mienie nasze i życie dla jednej idei. Dziś istnieje o tej postaci cała literatura oficjalna. W przeszłości bodaj ja pierwszy napisałem broszurę o Piłsudskim i zatytułowałem ją „Naczelnik”. Był w tem cały symbol naszej idei wyobrażenia siemieżnej postaci Naczelnika. To wszystko chcieliśmy przypisać Piłsud-

Przemówienie p. Witosa

Oskarżony Witos: Jeśli zabieram głos, to nie dlatego, abym chciał się zająć prawną stroną procesu. Nie zajmę się także swoją osobą. Jako obywatel państwa chcę jedynie poruszyć szereg zagadnień i odpowiedzieć na tezy pana prokuratora. Prok. Grabowski zupełnie mnie zdyskwalifikował, cytując niepochebny dla mnie ustęp z książki Daszyńskiego a pomijając to, co Daszyński napisał o mnie korzystnego. Jeśli przypisywano mi dążenia do rządu lubelskiego, to ja tej zasługi nie przyjmuję. Do rządu tego nie należałem i przypadkowo tylko zauważyłem na murach Lublina afisz z deklaracją tego rządu i z moim podpisem. Panu Daszyńskiemu oświadczyłem wówczas, że nie mam mandatu od swojej partji i do rządu nie wstąpię.

Tu na sali sądowej toczyła się dyskusja, czy w Polsce rządzi dyktatura. Właściwie mamy parodię dyktatury i parodię parlamentu. Mamy system protekcyjny, system zemsty, szkodliwy dla państwa. Jeden urzędnik szpieguje drugiego, mówią między sobą o pogodzie, bo się boją donosów. Przecież w okresie pomajowym mówiono, że należy brać społeczeństwo za mordę a przedewszystkiem chamów. Skończą się te rządy tak, jak się kończy król, jak kończą się różne rządy, ale pozostanie niewolnictwo. A z niewolnika materiału patriotycznego nie

dja umiera, ale nie poddaje się. My się nie poddamy, ale też nie umrzemy jako idea.

będziemy musieli odbudowywać, ale co gorsza obawiać się należy, czy się coś więcej z Polską stać nie może, jeżeli trwać będzie ten stan, który dziś trwa i dlatego poczuwam się do obowiązku przestrzegania społeczeństwa przed tem, że Polsce grozi w razie dalszego łamania prawa nawet utrata niepodległości.

Po przerwie obiadowej przewodniczący komunikuje, iż wpłynął list p. Moraczewskiego w odpowiedzi na wywody adw. Szurleja. Następnie zabrał głos oskarżony Bagiński.

skiemu i to zginęło. My, którzyśmy wplątali w ten wieniec laurowy własne żywe liście, po tem jego załamaniu się mamy prawo wyciągnąć rękę i wydrzeć te liście z tego wienca. Co zostanie? Zeschle badyle pomajowych czasów. Dziś sąd ma w rękę decyzję, czy wszystko w Polsce ma upaść. Jeśli z tej sali nie wyjdzie otucha dla zbolalej duszy, przyjdzie niewiara, która grozi Polsce bezsilną. Ten lud, który prowadził do Polski, odwróci się zniechęcony. Kto przyjdzie, opanuje go i użyje za swe narzędzie — nie wiem. Zanim wyrok zapadnie, niechaj z tego sądu padnie na Polskę jasność.

przychodzą godziny próby, nie wygrywa się kilku ludźmi, ale zbiorową wolą społeczeństwa. Na kim mamy budować Polskę, jak nie na ludzie. Budowanie Polski na ramionach Piłsudskiego i Boguszewskiego byłoby krokiem bardzo ryzykownym.

Dalej mówi Witos, że takiego spuścizna moralnego, jakie jest dziś, w Polsce nigdy nie było. Straty materialne można będzie prędzej lub później naprawić, ale straty moralne są nie do powetowania. Największym niebezpieczeństwem dla państwa będzie zawsze bezduszny niewolnik. Potęgi Polski nie stworzy żaden genjusz, choćby największy, ani grupa ludzi, ale jedynie świadomy naród.

W sobotę mówią oskarżeni Kiernik i Putek.

Wyrok spodziewany jest we wtorek. (w.)

Chłodnia rybna w Gdyni

Gdynia, 9. 1. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym rozpoczęto próby instalacji chłodniczej w portowej hali rybnej, wzniesionej na Nabrzeżu Angielskim. W maszynowni puszczone w ruch dwie sprężarki polskiego wyrobu, każda po 250 tys. kaloryj. W komorach chłodniczych osiągnięto temperaturę minus 15 stopni Celsj.

Przypuszcza się, że chłodnia rybna będzie uruchomiona najpóźniej w dn. 1 przyszłego miesiąca. S. B.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś po raz drugi „Bądź moim stryjem” Földessy'ego. Wczorajsza premiera przyjęta została przez publiczność wprost owacyjnie. Wykonanie stało na bardzo wysokim poziomie artystycznym, co jest bezsprzecznie zasługą reżyserji p. Nuni Młodziejowskiej. Koncert gry aktorskiej miała para ulubieńców publiczności pp. Niwińska i Kreczmar. Komedję przyjęła publiczność tak serdecznie, że powodzenie jest zapewnione.

Popołudniówka niedzielna w Teatrze Polskim przyniesie jako ostatnie przedstawienie „Hullę di Bullę”, tę przezabawną farsę, która zdobyła prawdziwe rekordowe powodzenie. — Ceny miejsc niższe (popołudniowe) od 40 gr do 3,50 zł. Pozostałe bilety wstępu sprzedaje kasa Teatru Polskiego.

Z Teatru Nowego

Tajemnica niebywałego powodzenia granej obecnie w Teatrze Nowym bajecznej krotoczwili „Awantura w raju” polega na niezwykłym wiernym skopjowaniu najbardziej ludzkich przejawów życia codziennego i tych śmiesznośtek ludzkich, które co roku spotykamy. Na tle fabuły żywej, bujnej i przepojonej huczną weselością, przewijają się typy pełne niewypowiedzianego komizmu, a perypetja sceniczna rozwija się wśród przezabawnych sytuacji.

„Kot w butach”, najlubiejsza bajka dla dzieci, przynosząca małym widzom beztróski humor i przemile wrażenia, odegrana zostanie w niedzielę o godz. 3,30 popoł. po cenach niższych.

„Spisek cesarzowej” (Rasputin), fascynujący reportaż historyczny, wiersne odzwierciedlający stosunki na dworze carskim tuż przed wybuchem rewolucji, wchodzi na afisz Teatru Nowego już z końcem przyszłego tygodnia.

Teatr operetkowy „Uśmiech”

Dziś po raz pierwszy w Poznaniu melodyjna operetka Lohara, oparta na motywach polskich p. t. „Biały mazur”. W rolach głównych wystąpią najlepsze siły zespołu z uroczą gwiazdą scen warszawskich Hanką Wańską, ulubienicą Poznania J. Fontanową, znakomitym tenorem opery pozn. Ig. Wiśniewskim, niezrównanym Józefem Sendekim, S. Drewiczem, R. Juraszkiem i A. Warchalewskim na czele. — Wspaniała atrakcję nowej dla Poznania operetki stanowi mistrzowski balet z primabaleriną Igą Dix i A. Sendekim na czele. Oprawa dekoracyjna projektu artysty malarza p. Smuczyńskiego. Stronę muzyczną pieczołowicie przygotował i dyrygować premierą będzie dyr. Z. Wojciechowski.

W niedzielę wspaniała, efektowna i pełna oroku bań muzyczna „Jaś i Małgosia”. Początek o godz. 3. Ceny najniższe.

Czyś spełnił już obowiązek obywatelski?

Czy złożyłeś dobrowolną ofiarę na bezrobotnych m. Poznania?

Konto Komitetu Miejskiego dla spraw bezrobotnych — P. K. C. nr. 213 005.

NOWE ARCYDZIEŁO
W. S. VAN DYKE'A
 TWÓRCY „DOGANINA”
 „BIAŁYCH CIENI”

TRADER HORN
 JUŻ OD PONIEDZIAŁKU
 olśni i zachwyci
cały Poznań!
 z 209

??? Charlie jako zakochany! ???

Z teatru

„Bądź moim stryjem!”, komedia w 3 aktach Emeryka Földessy'ego. Teatr Polski. Reżyserja: Nuna Młodziejowska-Szczurkiewiczowa. Role ważniejsze pp.: Łukowska, Niwińska, Sawicka, Zarembka, Kreczmar, Kwaskowski, Modzelewski, Nowacki, Tylczyński.

Sądząc po tem, co nam o finansach węgierskich opowiada p. Földessy, bank jest to takie miejsce, gdzie się ludzie kochają. Nietylko w sensie miłości bliźniego, która, jak wiadomo, przenika sprawy bankowe niby fluid wszędzieobecny. Inna miłość, nie tak może ewangeliczna, również się w bankach zadomowiła, odkąd część personelu nosi jedwabne pończochy i obrzuca czarującym uśmiechem klientelę i kolegów także. W banku p. Földessy'ego prawdziwym naczelnym dyrektorem nie jest podstarzały Don Juan, general-radca Kovach de Kovacs, lecz Eros. On to rozdziela pracę między personel i nieublaganie czuwa nad tem, aby każdy spełnił swoją powinność. Młody aplikant, czy mrukliwy sekretarz muszą tak samo czulić się do maszynistek, jak sam dyrektor Kovacs. Dodajmy, że do tego banku można dostać się bez protekcji, że nikogo nie redukuje a zaliczka jest zawsze do otrzymania, gdy kto poprosi. Jasnym jest, iż p. Földessy jest pisarzem realistycznym, tj. umie obserwować życie i przynosi je żywcem na scenę w całej jego prawdzie.

Nie zdziwi więc nikogo, że młodzianka i przystojna Kasia przynosi się wraz ze swoją maszyną do pałacu radcy-generała jako jego przybrana bratanica, którą wcale nie jest, chociaż nosi to samo nazwisko. Uśmiechnie się parę razy, doda dla pieprzyku jaką leżkę, zawoła: „Bądź moim stryjem!” i podstarzały lowelas zostanie nim w tej chwili, nie bez tego zresztą, aby nie mrucał sobie pod nosem różnych zamiarów. Ale p. Földessy jest człowiekiem zasad. Kasia będzie miała śliczne sukienki, mieszkanie i wszystko, co do tego należy, lecz sama nie wywdzięczy się niczem takim, co nie należy i dopóty będzie wodziła za nos podrabianego stryjaszka, aż wyjdzie za przystojnego kolegę, jak to sobie zgóry uplanowała.

Ten spryt pachniałby zanadto zimną rachubą, która w banku Eros i Ska należy do trochę nieladnych usance'ów finansowych. Aby uratować Kasi nasze sympatje, autor uperfumował ją mnóstwem teatralnej dobroci i sentymentu. Dzięki temu zrobiła się z niej

doskonała rola, na której stoi ten cały tekturowy pawilonik. Nasza Kasia (p. Niwińska) nader wdzięcznie chichocze i sentymentalizuje, taksamo mizdrzy się i czuli, słowem p. Földessy byłby zadowolony, widząc jak obraca kapitałem, którego jej użyczył, a wdzięcznym by być jej musiał za to, co od siebie dołożyła — za wesołość. Humor jest najlepszą odtrutką na sentymentalizm, usuwa cikliwy posmak. Z naszej Kasi jest komik co się zowie. Taksamo chłopiec, z którym postanowiła się zaręczyć, jest dzięki p. Kreczmarowi nietylko taki, iż zakochanie Kasi jest całkiem zrozumiałe, ale stał się mile śmiesznym typkiem. Mamy pociechę z naszych Zelwerzaków bo i p. Modzelewski wygrał swój epizod zabawnie, a w miarę.

Całą tę idyllę węgierską mógłby poplątać tylko general - dyrektor, gdyby był starszym panem z rodziny Caillavetowskiego „Papy”, t. j. stuprocentowym mężczyzną, który może na serio stanąć do konkurencji z młodym golcem Niebezpieczeństwo byłoby duże. Kasia — jak to z Kasiami bywa — umie dobrze liczyć. Przy tem siwizna jest teraz jedynym wdziękiem więcej, odkąd dzięki hennie stała się aktem wolnej i nieprzymuszanej woli. Więc dyrektora Kovacsa trzeba tak po aktorsku urządzić, aby wybór Kasi nie wyglądał anachronicznie w naszej epoce i przy jej sprycie. U Kovacsa musi na jedną szalę decyzji paść serce, trochę otłuszczone i sfatygowane, ale gotowe do dalszych wyczynów — na drugą zaś wydatny brzusek, jak wiadomo naturalny atrybut uczuć rodzinnych i niezdrożnych. Idzie o to, aby brzusek przeważał. Wtedy poświęcenie radcy - generała będzie nam bliskie i wzruszające. Doniosły ten fakt spełnił się, p. Nowicki nie pokrzyżował ani małżeństwa Kasi, ani zamiarów p. Földessy'ego i dodał nowy rozdział do dziejów ludzkiej szlachetności.

Cały bancek jest pełen udanych typków, maszynistki firtają się zgrabnie, atmosfera jest bardzo miła i pociągająca, a budzi takie zaufanie, że pod koniec trzeciego aktu miałoby się o chotę zaprezentować dyr. Kovacsovi jaki grubszy wekselek. Skoro ma taką żylkę do poświęceń, to a nuż?... Kortyna zmusza nas do pożegnania się z tem marzeniem, ale zasługi autora to nie zmniejsza. W tych czasach, gdy teatr daje chociaż moment słodkiej uludy, to pięknie wypełnia swoją misję społeczną. W. N.

Krwawe zajście między żydami

Żyd Chrzanowicz porwał syna swego toporkiem — Pogotowie (55-55) opatruje Motyla

W ostatnim czasie doszło do krwawych zajść między Żydami w Poznaniu.

Niedawno pokrwawiło się boleśnie w czasie zatargu konkurencyjnego dwóch żydowskich szwagrów na ulicy Żydowskiej. W dniu zaś wczorajszym Żydzi wywołali krwawą awanturę na ulicy Woźnej, powodując olbrzymie zbiegowiski. Przyczyną zajścia był zatarg rodzinny. 58-letni Pinkus Chrzanowicz chciał wywalić ze swego domu wspólnie mieszkającego zięcia. Żądaniu temu oparł się 32-letni syn Chrzanowskiego — Motyl. Doszło do zaciętej sprzeczki i namiętnej bójkki, w czasie której Pikus Chrzanowski porwał toporek i ciał nim Motyla w rękę, raniąc go dotkliwie. Ponadto Motyl Chrzanowicz został dotkliwie pokaleczony na głowie.

Na miejsce krwawej rozprawy przywołano Pogotowie Lekarskie (55-55), którego samochód z trudem torował sobie drogę wśród tłumu. Lekarz zasztył Motylowi rany i obandażował mu głowę, pozostawiając go w leczeniu domowym. (k.)

Samochód wpadł na drzewo

Na szosie z Gniezna do Rogowa samochód ciężarowy (P. Z. 46 333) własność firmy Kaczmarek z Bydgoszczy z powodu zacięcia się kierownicy najechał na drzewo.

Samochód został poważnie uszkodzony. (k.)

Ucieczka od życia

Jednej z ostatnich nocy ubogi gminy w Nowej Wsi w powiecie znińskim 83-letni Henryk Metner poderżnął sobie gardło nożem kuchennym. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy.

Dwudziestokilkuletnia Barbara R. (Górna Wilda) zobaczyła wczoraj popołudniu swego narzeczonego, gdy szedł ulicą z inną kobietą i wzięła go tak do serca, że powróciwszy do domu, zażyła w celu samobójczym tyzolu Desperatę odratowało Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55). (k.)

TEATRY SWIETLNE

Kino „Tęcza” wyświetla film pod tyt. „Moulin Rouge”. Film ten był w Poznaniu już kilkakrotnie wyświetlany. Na wznowienie bezwątpienia zasługuje jako jeden z najlepszych filmów niemych, stworzonych w ostatnich trzech latach — Historia miłości narzeczonego młodziankiej dziewczyny, który, poznawszy swoją przyszłą teściową, piękną gwiazdę stołecznej rewji, zakochał się w niej — w reżyserji Duponta — posiada tak dużo dramatycznego wyrazu i plastyki i tak świetną oprawę dekoracyjną, że uwaga widza pozostaje w napięciu od początku do końca filmu.

W roli wielkiej gwiazdy rewji oglądamy Olę Czechow, która pod wytrawnym kierownictwem Duponta potrafiła dać z siebie filmowi bardzo dużo. (Ga.)

Kino „Harfa” wyświetla dwa filmy: dramat — „Noc poślubna” i komedję „Najwyższa cena miłości”; pierwszy z Billy Dove w roli młodej mężatki, drugi z Corinną Griffith w roli miss Kitty. Chociaż obie te aktorki należą do najładniejszych gwiazd ekranu, „Noc poślubna” i „Najwyższa cena miłości” nie wnoszą się ponad miarę filmów przeciętnych. (Ga.)

SFORT

Hokei na lodzie

„Ottawa” pokonała w Medolanie tamtejszy H. C. 5:0 (2:0, 1:0, 2:0). (Tel. wł. — ad.)

Łyżwiarstwo

Nehringowa, która weźmie udział w mistrzostwach Europy w jeździe szybkiej w Davos, uzyskala tam w piątek w biegu na 3000 m nowy rekord światowy w czasie 6:39.2, bijąc swój dotychczasowy rekord, który wynosił 6:42.8.

W konkurencji panów na 3000 mtr. zwyciężył Claas Thunberg (Fin) w czasie 5:19.2; 2) O. Blomquist (Fin) 5:23.2; 3) Riedl (Austria) 5:25.2; 4) Heiden (Hol.) 5:26; 5) Koops (Hol.) 5:33.8; 6) van der Ruit (Hol.) 5:42; 7) Kalbarczyk (Polska) 5:43.6; 8) Barwa (Niemcy) 5:46.2; 9) Blaisse (Hol.) 5:48.8; 10) Boetvoes (Węgry) 5:51.2. (Tel. wł. — ad.)

Zycie organizacyjne

Roczne walne zebranie K. S. „Sparta” odbędzie się dziś o godz. 20 w lokalu p. Tomikowskiego przy ul. Szamarzewskiego 18.

KONTO KOMITETU

nieślenia pomocy biednym i bezrobotnym na miasto Poznań P. K. O. nr. 213 005.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leńnicwicza w Poznaniu.

KINO „METROPOLIS”

Od niedzieli, dnia 10 stycznia 1932 r.

KINO „METROPOLIS”

Potężny dramat osunty na tle życia młodzieży szkolnej p. t.

„MIŁOŚĆ MATURZYSTY”

Role główne odtwarzają: **Greta Mosheim — Wolfgang Ziltzer — Fritz Kortner.** — Na scenie: atrakcje artystyczne
Seanse o godzinie 4,30 — 6,30 — 8,30 Przeprowadź biletów od godz. 11,30 do 1,30 w poł. Tel. 11-55 Seanse o godzinie 4,30 — 6,30 — 8,30

KINO „APOLLO” w Poznaniu

W niedzielę, 10 stycznia r. b. o godz. 3 po południu przedstawienie dla dzieci i młodzieży
W programie: Przepiękna komedia pełna humoru i niesamowitych przygód

„Kraina cudów”

Ceny miejsc: III. i II. miejsce 50 gr — I. miejsce oraz balkon i loże 80 gr. Przeprowadź biletów od godz. 11,30—3 po południu. Tel. 11-55 z 211

Zwapienie żył

Zdenerwowanie, osłabienie. Zadać bezpłatnej broszury o nieszkodliwym leczeniu domowym od

Dr. GEBHARD & Co., Gdańsk nr. 2
Pw 9998 51 25

PRZETARG PRZYMUSOWY

W sobotę dnia 9 stycznia 1932 o godz. 12 Św. Marcin 31 sprzedam publicznie największej ilości:

repozytorjum, stół składowy i drobną galanterję.

W. Trzeciak, kom. sąd. Poznań, ul. Młyńska 3, tel. 51-18

Nagle ogłoszenia

wieczorem po zamknięciu

ekspedycji (godz. 18,30) do wydania tylko porannego przyjmuje portjerna. Wejście bramą św. Marcin 70 — dzwonek nocny przy bramie na prawo. Telefon portjerni nr. 35-25
Portjerna nie jest upoważniona do przyjmowania ogłoszeń do wydania wieczornego.

5 KUPNA
Akumulator
radiowy okazynie kupie. Skap-ski. Focho 27 zdw 99 241

Kupię
połowczyk 6 osob mało używany silny. Zgłoszenia Grabski. Pawłowice p. Żerków. zdw 15 831

Kupię
używaną, lecz dobrą pompę centryfugalską na rury 54" oraz motor benzynowy 1—2 HP. Szczegółowe oferty do Kurjera Poznańskiego dp 2 475

Wille
Poznań od właściciela. wpłace 16 000 reszta ar. ortyzacja Oferty Kurjer Poznański zdw 99 770

7 PIENIĄDZ
Wypożyczę
20 000 zł na I. hipotekę kamienicy. Kudliński, Niegolewskich 10 a. z 207

10 000
wypożycze na I hipotekę. Oferty Kurjer Poznański zdw 15 822

Na łyżwy
100% rabat
Saneczki - narty swetry i obuwie
Wielki wybór! Ceny niskie!
Dom Sportowy
Św. Marcin nr. 14
Bliziej ul. Pieka y
Śniegowce i ka osze po znacznie zniżony, ch cenach
Ilustr. cennik bezpłatnie

22 ROZMAITE
Kto wyrabia tanio filety? Zgłoszenia Chelmońskiego 20 mieszkanie 3. zdw 15 547

Przedpłata

na styczeń 1932, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4.00, w agencjach w mieście zł 4.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5.01 kwartalnie zł 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9.00, w innych krajach zł 11.00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej 100 gr, na stronie drugiej 120 gr przed wiadomościami potocznymi 200 gr od 1-lamowego milim. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11, większe dłużej według możliwości. Drobnie ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstaje wskutek matrycowania wydawnictwo nie odpowiada.